№ 11. Łowicz, 13 marca 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.	
Rocznie . . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . . rb.	2.00
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
Reklamy po tekście . . . „	25		
Ogłoszenia zwyczajne . „	20		

Numer pojedyńczy 5 kop.

Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Krystyny P. M., Nicefora B. M.
† *Sobota* Matyldy Kr. Wd., Leona B. W.
Niedziela Klemensa Hofbauera, Longina M.
Poniedziałek Abrahama Pust., Eufrozyny P.
Wtorek Józefa z Arym., Gertrudy P.
† *Środa Gabrjela Archan.*, Cyrylla B.
Czwartek Józefa Oblubieńca N. M. P.

*) Św. Krystyna Panna i Męczenniczka, urodziła się w Tyro we Włoszech. Ojciec jej Urban, dostojnik wojskowy i naczelnik miasta, był zaciętym poganinem. Krystyna miała sposobność podziwiać nieraz bohaterską śmierć chrześcijan, a porwana ich przykładem, poznała prawdy wiary świętej i dała się ochrzcić. Pełna gorliwości, połukła srebrne i złote posążki bożków w domu ojca i porozdawała kawałki tych drogich kruszców ubogim. Rozgniewany ojciec, wypoliczkował ją i kazał bić tak okrutnie, że ciało odpadało z niej kawałkami. Nazajutrz wpleciono ją na koło żelazne, oblano oliwą i koło to wraz z nią obracano wolno nad ogniem. Święta nie odniosła żadnej szkody i trwała stale przy Chrystusie. Zaślepiony ojciec, kazał przywiązać ją do kamienia młyńskiego i wrzucić do jeziora, lecz Anioł Boży wyratował ją cudownie od śmierci. Okrutny ojciec zmarł nagle tej że nocy, a następca jego Dion, dręczył nowemi mękami wytrwałą dziewicę. I ten zmarł nagle wkrótce, a nowy rządca miasta Juljan, tem uporczywiej dręczył Krystynę, by odwieść ją od chrześcijaństwa. Zamknął ją w piecu ognistym, próbował zatruć ją wężami jadowitymi, kazał jej wyciąć język; lecz gdy wszystkie te środki nie pomagały, ubito świętą strzałami z łuków w 302 r.

X.***

O cukrownię udziałową.

W ubiegłym stuleciu, wśród narodów Zachodu, rozpowszechniło się zrozumienie potrzeby zrzeszeń producentów, zarówno w celu rozwoju krajowej wytwórczości, jak i usunięcia pośredników, osiągających tanim kosztem duże zyski z cudzej pracy. Energiczną i owocną działalność w tym kierunku wykazał pobratymczy nam naród czeski, który idąc za radami i wskazówkami kierowników swoich, jak Kollar-Palacky i wielu innych, nawołujących do zrzeszania się, doprowadzili do kwitnącego stanu kraj swój.

Wiemy już, że w roku 1848, Czesi gorliwie zabrali się do handlu; w roku zaś 60, lud wiejski tworzy pierwszy związek przemysłu włościańskiego, rezultatem którego między innemi, powstanie 170 cukrowni rozsianych po całym kraju. Zjawisko to najlepiej świadczyć może jaką obecnie wewnętrzną siłę przedstawia naród czeski. My zaś, pomimo powszechnego hasła, jakie dość dawno brzmi w kraju „Dźwigajmy i popierajmy przemysł Polski“, pozostawiamy, w stosunku do naszych pobratymców, bardzo wiele do życzenia, dając możność innym ruchliwszym narodom wyzyskiwania nas pod każdym względem.

Handel i przemysł nasz pozostaje w rękach obcych kapitalistów, obcych nam ludzi, pomimo, że jesteśmy u siebie i posiadamy wszelkie warunki do wyzwolenia się z pod tej zależności. Jest to w wysokim stopniu karygodna lekkomyślność, dzięki której, dojdziemy wreszcie do tego, że jedyną pozostałością mienia naszego, może być... kij i torba żebracza.

Brak solidarności w działaniu, chęć gotowania własnego obiadu przy ognisku społecznym, ambicje i ambicyjki prywatne, fatalnie amują wszelkie usiłowania poszczególnych jednostek, opóźniając tak potrzebny rozwój kooperatyw w zakresie wytwórczym, a więc tym samym opóźniając nastanie dobrobytu kraju całego.

Myśli logicznej, silnych charakterów, *czynu i zespolenia sił* potrzeba nam koniecznie, a brak nam tego niestety.

W poprawie naszego bytu ekonomicznego ujemnie także oddziaływa brak wiary we własne siły, która bardzo często podrywaną bywa przez ludzi sprytnych a złej woli, którzy dla osobistych korzyści, ambicji, starają się niweczyć zaczęte już dzieło, — ludzi, dla których hasłem jest, „niech świat cały cierpi, aby mnie dobrze było". Tacy to, działając w pośród mało uświadomionych warstw naszego społeczeństwa, wyrządzają mu nieobliczalne szkody, popełniając zbrodnię społeczną.

Myśleć nam samodzielnie dużo trzeba i jeżeli jasno wytkniętą jest droga do poprawy warunków bytu, przez ludzi światłych, fachowych i znanych z prawości charakteru, to należy niezwłocznie usiłowania te poprzeć, niezrażając się trudnościami — gdyż wszelkie początki trudnemi bywają.

Co w solidarności zdziałać można, — przykładem niechaj posłuży „Lisków". Wszyscy już chyba o nim wiedzą. Ksiądz Bliziński, który podjął pracę w warunkach bardzo trudnych, zrozumiany w końcu przez swych parafjan, wprost cudów dokonał, choć teren do wyzyskania o wiele trudniejszym był, jak u nas na księstwie.

Spójrzmy teraz w Lubelskie... powstała tam udziałowa cukrownia, — dalej 45 włościan wznosi fabrykę tkacką...?

Księstwo nasze ziemią stoi, a przemysł połączony z miejscowemi warunkami i oparty na miejscowej wytwórczości, *nie przedstawia ryzyka*. Twórzmy więc własne warsztaty, przetwarzając płody naszej bogatej ziemi.

Swego czasu dużo mówiliśmy i radzili o budowie udziałowej cukrowni na księstwie i o wypływających stąd korzyściach, ale cóż z tego, kiedy myśl ta nie została należycie zrozumianą, mimo, że na czele projektu stanęli ludzie wybitni, znani ze swej bezinteresowności i fachowych zdolności, zapomniano o tym, że w jedności siła, że chcieć — to wielkie słowo, słowo Gromady, które łamie przeszkody. Należy tylko naprawdę chcieć!

Ostatniemi czasy zawdzięczając niezmordowanej pracy światłych jednostek, coraz częściej słychać po parafjach o dodatnich wynikach pracy ekonomicznej. Przoduje pod tym względem (jak widać ze sprawozdań) parafja Chruślińska. Ona więc winna, chcąc budzić zdrowe myśli w pośród swych braci, dać hasło do wznowienia pracy nad udziałową cukrownią, doprowadzić dzieło do końca, a chlubą, pomnikiem Wam będzie, a dzieci wasze błogosławić Was będą.

Dziwnym się wydaje, że włościanin nasz, znany ze swego trzeźwego rozsądku—„chłopskiego rozumu", nie może, czy nie chce ogarnąć umysłem swym, a potym zaraz w czyn wprowadzić tak prostej rzeczy, że usuwając pośredników przy przeróbce buraka na cukier, zyski tych pośredników zgarniać do własnej kieszeni, a bogacąc siebie, będzie mógł łożyć na instytucje społeczne, ekonomiczne, podnosząc w ten sposób ogólny stan zamożności kraju, a więc lepsze warunki życia dla siebie i swych współbraci. Przeszkód nie brak zapewne. Ludzie sprytni, nieomieszkają odciągać go od wszelkich zamierzeń, któreby dały mu niezależność ekonomiczną, tę podstawę niezależności duchowej, nie omieszkają wykazywać pozornych złych stron, ale po to jedynie, by skorzystać na tym — założyć np. cukrownię własną i ciągnąć zyski z plantatorów. Podobno już nawet idzie w tym kierunku agitacja, podobno T-wa nasze kredytowe pośredniczą w kontraktowaniu buraków przez cukrownie niemieckie, a przecież to i nie patrjotycznie i nie ekonomicznie, bo niemiec musi nie tylko zarobić więcej, ale opłacić jeszcze duże koszta transportu, podobno składają już setki i tysiące rubli by stworzyć cukrownię nie włościańską, z kapitałów obcych i na niezaradności włościan skorzystać.

Lecz na to odpowiedź prosta i jasna:

Nie dajmy się!

Wytrzymałość na trudy w łamaniu przeszkód, znaną jest u naszego włościanina, niechże on tylko dobrze zastanowi się nad korzyściami jakie osiągnie, budując cukrownię własną, a gdy to zrozumie, wtedy niezawodnie ławą do czynu stanie i wkrótce ujrzymy fabrykę włościańską szerzącą dobrobyt wśród ludu. Oby jak najprędzej! *Edward Nowakowski.*

Nad jeziorem.

Nad jeziorem cichym, sennym,
Zapatrzony w głąb,
Za swym dzionkiem, za promiennym
Płakał stary dąb,

Jakby mieścił w sobie świata
Wszystkie bóle, łzy...
Me dziecinne, słodkie lata
Pierzchły jako sny...

Nad jeziorem sennem, białem
Cichy smutek grał...
Ze łzą w oczach smutny stałem,
Dąb nadenną łkał...

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Kolumny sprzymierzonych pod dowództwem Hessen-Homburga, arcyksięcia pruskiego, pierwsze wystąpiły do boju i uderzyły gwałtownie. Rozpaczliwa rozpoczęła się walka. Ludzie nakształt szalonego orkanu rzucili się na siebie, roznamiętnieni prochem, krwią oblani. Książę Józef bronił klucza swojej pozycji, wsi Probstheid i swoim zwyczajem osobiście prowadził w ogień po kolei bataliony dywizji Izydora Krasińskiego. Dąbrowski zaś na czele 3 pułków piechoty i baterji artylerji konnej walczył cały dzień niemal z Saackenem, jenerałem korpusnym pruskim nie dając się wyprzeć z pozycji osłaniającej Haller Thor (bramę przed Lipskiem), ale był nawet moment, ze nietylko odparł atak, lecz poszedł za cofającemi się pułkami księcia Lawiena i jenerała Stawickiego i dopiero na rozkaz Napoleona opuścił stanowisko. Stary generał Kwaśniewski, widząc że ułani jego napierani od 2-ch pułków Pruskich huzarów, chcą opuścić armaty pierwej na wrogach zabrane, usiadł na działach oświadczając, że się da zarąbać, a nie ustąpi z miejsca; czym ośmieleni ułani, zwrócili się na nieprzyjaciela i odparli go. Obie strony poniosły znaczne klęski. Szeregi wojaków polskich zmniejszyły się do połowy, lecz walka nie ustawała. Arcyksiążę Hessen-Homburg został raniony i zmuszony był wycofać się, powierzając dowództwo nad wojskiem hrabiemu saskiemu Nostitz. Książę Józef otrzymał kontuzję i po upartej walce, ustąpił Austryjakom zajmowaną przez się wioskę Grösznig, lecz przy cmentarzu Konnewitz stanął murem i utrzymał się na stanowisku. Cesarz Aleksander I z sąsiedniego pagórka przyglądał się tym nadludzkim wysiłkom i widokiem naocznym utwierdził w sobie szacunek dla takiego przeciwnika i sprawy przedstawianej przez niego. Ale bo też w rzeczy samej, nie Probstheidu saskiego bronił tutaj Książę krwią swoją, on raczej zdobywał Warszawę, stolicę przyszłego Królestwa Polskiego, w obliczu przyszłego jej monarchy.

Naprzeciwko Dąbrowskiego stanął znów z 25,000 Prusaków Blücher, ten, którego, gdy został marszałkiem, wojska rossyjskie, od ustawicznego jego wołania „Vorwärts!" (Naprzód), przezwali marszałkiem „Vorwärts". Dąbrowski, twórca sławnych Legjonów, bronił się jednak tak dzielnie, iż jenerał York, musiał Blücherowi wysłać 2 batalјony na pomoc. Obie strony biły się z nieporównaną walecznością. Sprzymierzeńcy 7 szturmów przypuścili do wioski Schönfeld w której stał Legjonista. Kapitan angielski Bogun nie szczędził rakiet. Wioska i wieża kościelna zapaliły się, we dworze pałacowym wielu rannych zgorzało, paliło się wszystko, bydło, nawet tuczone woły. Te ostatnie spłoszone strzelaniem, rozwścieczone krzykiem, wydostały się ze stajen i uderzyły na napadające wojska. Kościół stanął w płomieniach, wieża runęła z trzaskiem i wielu mieszkańców wsi, szukających w Domu Bożym ocalenia, znalazło śmierć straszliwą. Walczono bronią białą, uderzano na siebie kolbami; walczono na ulicach, bito się w domach, w ogrodach, nawet na cmentarzu wśród grobów, ludzie byli bladzi z zajadłości, to też stosy zabitych i rannych coraz większe się gromadziły. „Szczęk broni, świst kul, pękanie granatów i bomb, jęki rannych, wołanie o pomoc, krzyk uciekających, dym, kurzawa, para, tworzyły istne piekło",—waliły się dachy, w gruzy rozsypywały budowle, zdawało się że nastał dzień Sądu Ostatecznego, który:

„Dzień o dzień sądu Pańskiego
Świat w proch zetrze, świadkiem tego—
Dawid z Sybillą wszystkiego".
(Hymn na dzień zaduszny).

Noc była, kiedy marszałek Ney, przyprowadził posiłki, na moście, już bez poręczy, ustawił 6 dział, dał ognia i wkrótce rzeką płynęło moc ludzi w różnych mundurach, konie, bydło, wozy potrzaskane, przedstawiające straszliwy widok. Legło tu wielu wyższych oficerów, samych żołnierzy Sprzymierzeńcy stracili w zabitych i rannych 4,000. Francuzi nie mniej.

Saacken, jenerał pruski, zapalił wieś i lazaret na folwarku Pfaffendorff i 200 do 300 Francuzów zginęło w straszliwych mękach.

(d. c. n.) *Zenon.*

O dziecinnej swej swobodzie,
O młodości śnie,
Biegłem mówić białej wodzie
I — wypłakać się...

I jezioro poczerniało
Od mych łez! o! łez...
I na młodość wielką, śmiałą
Przyszedł smutku kres.

Nad jeziorem sennem, białem
Dąb stał tyle lat —
Raz ostatni zapłakałem
I — ruszyłem w świat...

Roman Musialik.

VII Zjazd Techników Polskich.

VII Zjazd techników Polskich odbędzie się w r. 1915 w Warszawie, na zasadzie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych, udzielonego wskutek starań inżynierów: Piotra Drzewieckiego, Prezesa Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Władysława Kiślańskiego, Prezesa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i Hieronima Kondratowicza, Prezesa Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

Termin Zjazdu wyznaczony będzie na jesień przyszłego roku, o czym nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Zjazd podzielony będzie na grupy, stanowiące oodzielne zjazdy, dotyczące poszczególnych zawodów, a mianowicie: architektury, budowy i hygieny miast, mechaniki, chemji, elekrotechniki, górnictwa, hutnictwa i techniki wiertniczej, budowy dróg wodnych, komunikacji lądowej, żelbetnictwa, meljoracji rolnych, cukrownictwa, gazownictwa, przemysłu włókienniczego i ogrzewnictwa.

Dla urzeczywistnienia Zjazdu utworzona została Komisja Główna: w skład jej weszli, oprócz wyżej wymienionych osób, na których imię zostało wydane pozwolenie na Zjazd, także inżynierowie: Juljan Appel, Franciszek Bąkowski, Marjan Lutosławski i Emil Swida.

Osoby zainteresowane, pragnące bądź podnieść na Zjeździe sprawy naukowo-techniczne, techniczne, przemysłowo-techniczne, lub z techniką związane, bądź wygłosić odpowiednie referaty albo komunikaty, bądź też postawić w tych sprawach wnioski, proszone są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: „Komisja Główna Zjazdu Techników Polskich w Warszawie Gmach Stowarzyszenia Techników ul. Włodzimierska 3/5.

Pisma polskie proszone są o powtórzenie powyższej wiadomości.

HERMAN NEUMAN.

Walery Wielogłowski w „Dom mojej babki“ tak każe wyrażać się Żmudzinowi o pewnej osobie, że „słodka jak miód kowieński, sprawiedliwa jak wagi królewskie“. Taką osobą był i H. Neuman, który urodziwszy się na ziemi Polskiej, uważał się za Polaka, mieszkał wśród Kujawiaków w grodzie ich Włocławku i tu prowadząc księgarnię i drukarnię, starał się być członkiem pożytecznym społeczeństwa. To też słusznie *„Dziennik Kujawski“* w № 49 z b. r. zaznacza, że był „jednym z nielicznych Polaków wyznania mojżeszowego, który z całym zrozumieniem swych czynów wypełniał godnie obowiązki względem szczerze umiłowanej przez siebie Ojczyzny. On to przed laty był jednym z głównych rzeczników rozwoju miasta, jego to pracy i zabiegom zawdzięcza swe powstanie i byt cały szereg instytucji społecznych w Włocławku...“

Włocławskie Towarzystwo Wioślarskie, tego „prawego obywatela kraju,“ uważa za założyciela i członka honorowego swej instytucji; podobnież i — Włocławskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu mieni tego „człowieka prawego i zacnego“ Członkiem założycielem i Członkiem Rady, składając sto rubli na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej 7-io klasowej, o której założenie i on się starał.

Włocławskie Towarzystwo Krajoznawcze na swym posiedzeniu, pamięć „człowieka zacnego i ofiarnego,“ uczciło przez powstanie.

Czcigodny i powszechnie szanowany ks. Stanisław Chodyński D-r praw, protonotarjusz apostolski, prałat-dziekan kapituły Włocławskiej, w 1912 roku we wstępie do książki *„Rozporządzenie Komisji Dobrego Porządku w mieście Włocławku roku 1787 uczynione“* czyni wzmiankę: „Własnym nakładem zaofiarował się,“ wydać, ogłosić i utrwalić drukiem niniejszy zabytek, „p. Herman Neuman, drukarz i księgarz miejscowy, rodak i obywatel włocławski, który przed trzydziestu już laty w tem samem szlachetnem poczuciu upowszechnienia dziejów ojczystego zakątku naszej ziemi, wydał dzieło M. Boruckiego *„Ziemia Kujawska“* (1882). Szczerą mu za to oświadczam podziękę“.

On to, w Resursie Obywatelskiej wyprosił sobie ścianę jednego z pokoi i obwiesił ją modelami różnych kunsztów, zawiadomił Zgromadzenia i rzemieślnicy bezpłatnie takowe modele nie tylko oglądali, lecz i przerysowali. Takąż wystawę chciał urządzić i w Łowiczu lecz jedyna

To i owo u nas.

Jesteśmy w porze umartwień cielesnych i ogólnych zebrań.

Jedyną dziś zakąską po wódeczce, jest śledzik, lub jajeczko na twardo, czasem sałatka, również ze śledzika. Dobrze, jeśli ślimaczek zamorski, lub ona wieloryba, zgoła jako pieprz czarna, zagraniczna ikra, w dobie obecnej, kawiorkiem zwana.

Ta ostatnia jednak dostępną nam jest wtedy jeno, jeśli posiadamy usłużnych i łatwowiernych przyjaciół lub stosuneczki w bufecie, pozwalające na korzystanie z kredytu—a wreszcie, i to bodaj najczęściej, jeśli nie znajdujemy różnicy między własnością cudzą, a swoją. Ba, wtedy już kawiorek poprzedza koniaczek—wódeczka bowiem przy kawiorku nie tego... Potym następuje rybka w galarecie, sandacz w majonezie, zakropiony lampeczką cienkiego winka, filiżanka kawki z „benusiem“ ot i... ciało jako tako umartwione. Idziemy przeto na łono rodziny, aby zjeść skromny wielkopostny obiadek.

Tutaj znajdujemy, iż obiadek jest nie smaczny — ten post stanowczo jest przeżytkiem, dobrym dla chłopa, lub pospolitego robotnika. Nas, majstrów, kupców urzędników lub drobnych fabrykantów — stanowczo zanadto wycieńcza.

Mówimy przeto grzecznie do małżonki:

— Mogłabyś wreszcie zerwać z tą tradycją i dać do zjedzenia coś porządnego — przecież nie jestem stawem dla hodowli ryb, a nawet gdybym nim był, — żadne stawidła nie strzymałyby tego naporu, jaki wytwarzają te twoje rybki, grzybki, kalarepka, kapustka albo zupka z piwa.

Człowiek się naorze, a tu masz—kartofelki w mundurkach na wzmocnienie... Przecież już i kościół zrozumiał, że siły nasze zbyt są nadwątlone pracą, abyśmy mogli zachować post ścisły—przecież zezwolił na używanie tłuszczów zwierzęcych... Jeśli tedy wolno jeść tłuszcz, trudno wyrzucić za okno mięso, z którego wytapia się takowy—byłoby to marnowaniem darów Bożych... Widzisz więc, że tylko twój upór doprowadza mnie do stanu wycieńczenia—Ba kościół nawet nakazuje dbać o własne zdrowie, nawet przypominam sobie, że jest takie przykazanie... Czekaj!.. które to tam?..

— Maniu! a które to tam przykazanie mówi o tym, żeby sobie i bliźnim nie szkodzić na zdrowiu?

— Piąte — tatusiu — „Nie zabijaj!“

— A widzisz—taka mała i lepiej rozumie od ciebie, że, jak powiadają: „szanuj zdrowie należycie — bo gdy umrzesz stracisz życie“...

Tu już małżonka nasza, uważa za stosowne, też słówko wtrącić:

—Zdaje się, żeś już odwiedził resursę—nabrałeś bowiem „rezonu“, że aż słuchać przykro. Jeśliś taki dowcipny i tak znasz się na przykazaniach boskich — toś powinien wiedzieć i o tym, że istnieją grzechy główne—te właśnie o które pytano ci się przy zapowiedziach, a z których jeden pasuje akurat do ciebie — ale ty pewnie o tym, to już i zapomniałeś. Nie chcę ci więc przy dzieciach przypominać, aby nie dowiedziały się, jakiego to mają porządnego tatusia...

— Wiem, wiem... O! ja pamiętam doskonale... tylko czekaj, który to ty z tych grzechów do mnie przyczepiasz?..

— Maniu! jakie to tam są te grzechy główne?..

— Siedem tatusiu: Pierwsze pokuta—drugie kapłaństwo—trzecie małżeństwo...

— Acha! to ty niby pijesz do mnie — małżeństwo?!.. No! jeśli kto, to ja najbardziej się ubrałem w owe małżeństwo. Człowiek dawniej mógł jak inni zjeść gdzie chciał i co chciał,—mógł się nawet całą noc zabawić z przyjaciółmi, a dziś—pilnuj się na każdym kroku — a to obiad, to kolacja, to dzieci budzisz włócząc się po nocy. A już te wydatki?!.. te majtki, sukienki, trzewiczki... no niema co — dobrześ trafiła!..

— Ja, to trafiłam — tylko ta twoja kochana córeczka Maniusia, ślicznie korzysta w szkole!.. Pieniędzy płać Bóg wie ile, — a ona ci później wyliczy, że siedm grzechów głównych, to jest: pokuta, kapłaństwo, małżeństwo i t. d. Czyś ty się zastanowił nad tym, co ona powiedziała?.. Czy pokuta, lub kapłaństwo może być grzechem?..—Małżeństwo też nim nie jest, ale nie z takim opojem jak ty. Z tobą, to nawet i małżeństwo jest grzechem: wiecznie tylko z knajpy do knajpy, z bufetu do bufetu — a teraz to już do resursy... dygnitarz! Resursy mu się zachciewa! Opowiadali o tej resursie Bóg wie co:—a to uczyć się będą, radzić nad poprawieniem rzemiosł, grać teatry, schodzić się z żonami na pogawędki... A tymczasem chlają dzień cały, a później po łbach się tłuką—to się nazywa resursa. A oto widzicie go—członek!.. jaki śliczny: gęba czerwona, gorzała jedzie, że cały pokój przesmiardł knajpą i jeszcze zdaje mu się,

wówczas istniejąca instytucja Straż Ogniowa Ochotnicza, nie miała własnej siedziby i za szlachetną ofertę podziękowała.

Pamiętają jeszcze mieszkańcy miasta Włocławka chwilę, kiedy Rada Dobroczynnych Zakładów powiatu, żaliła się na brak funduszów. Neuman opowiedziawszy się władzy, zajął część chodnika przed księgarnią, ustawił werandę, zapełnił ją krzesełkami, na stoliku ułożył pisma i postawił puszkę z odpowiednim napisem. Nowość ta na pryncypalnej ulicy, zainteresowała mieszkańców i zaraz pierwszego dnia cieszyła się takim uznaniem, że urzędnik szpitala kilka razy musiał puszkę wypróżniać. Lecz nastała noc, nastąpił i dzień, werandy już nie było, albowiem ludzie *niemądrzy* ustawili ją, w jak największym porządku, ale po za rogatkami miasta. Neuman kilka razy ten figiel znosił z uśmiechem, werandę przed księgarnią na nowo stawiał, lecz kiedy mu krzesła i stół połamano, zaniechał swego szlachetnego uczynku. Rada Dobroczynnych Zakładów w dalszym ciągu stękała, chorzy z głodu jęczeli.

Neuman najstarszy księgarz w kraju, przez dłuższy czas drukował *„Ogłoszenia Włocławskie“* w 4,000 egzemplarzach, które dwa razy w miesiącu wysyłał bezpłatnie w różne strony kraju i dalej.

W *„Gazecie Warszawskiej“* wyprosił sobie szpaltę na której pomieszczał *„Echa Włocławskie,“* zamawiał odbicie ich na osobnych kartkach i było to pierwsze pismo w Włocławku, co pewien czas ukazujące się, przez włocławian opracowywane. Do jego pomysłowych i pożytecznych wydawnictw należy i *„Kalendarzyk informacyjny“* o którego ukazaniu się na rok 1914 w *„Łowiczaninie“* № 7 odpowiednią wzmiankę pomieściliśmy.

Neuman, zawsze z obliczem wypogodzonym, mimo że prawie całe życie cierpiący, chory, był uśmiechnięty, serdeczny jak ów „miód kowieński słodki“. Nigdy od żadnej pracy dla dobra społeczeństwa nie usuwał się, i jak owe „wagi królewskie“ czy to za za ladą kupiecką, czy jako członek zarządu Instytucji do której go powołano, pilny, wszystko sumiennie badał, i starannie z zadowoleniem ogółu przeprowadzał. To też kiedy po 70 latach, pracowitego żywota, po dłuższej chorobie, w dniu 1 marca r. b. w Toruniu, zamknął oczy na wieki, na pogrzeb jego w Włocławku, stawili się z żalem niekłamanym uczeni i prostaczkowie zamożni i ubodzy, członkowie różnych instytucji, słowem uszeregowały się z wieńcami tłumy wszystkich wyznań i stanów, starając się bodaj w ten sposób, okazać wyraz wielkiego uznania zacnemu człowiekowi, obywatelowi naszego kraju, który pomimo, iż przekonania jego współwyznawców w ostatnich czasach uległy zmianom bardzo niekorzystnym, on jednak, tak samo jak dawniej, kochał ziemię Polaków, myślał jakby jej dobra przysporzyć, otoczał się pracownikami chrześcijańskimi i czuł się być swobodnym wśród rodaków.

Cześć jego pamięci!

Zenon.

Czy to już minęło?...

w upominku.

Gdzieżeście prysły moje marzenia,
Snute całemi nocami,
Pełne rozkoszy i upojenia,
Ach! takie błogie czasami...

Gdzieście wy noce me księżycowe,
O których marzę w zachwycie,
Patrząc na niebo tak lazurowe,
Szczęśliwszem widział swe życie.

O gdzieżeś moja lutnio przewodnia,
Co mnie ciągnęłaś w zaświaty
I co budziłaś mą duszę co dnia,
Ścieląc pod stopy me kwiaty.

A i ty dźwięczny głosie, harfiarzu
Com biegł za tobą w pogoni,
By ujrzeć oczy, co ogniem żarzą
I zginąć wiecznie w ich toni...

. . . .

Czy to już wszystko minęło?
Czy mgły, złudzenia opadły,
I czy me słonko zniknęło?
Czy sny o szczęściu przepadły?

Ka—Het. z B.

SPRAWOZDANIE
Stowarzyszenia Spożywczego w Łyszkowicach.

W dniu 1 marca odbyło się w Łyszkowicach ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Spożywczego, zwołane przez Zarząd dla wysłuchania sprawozdania i bilansu za ubiegły rok, oraz postanowienia podziału zysków.

Posiedzenie zagaił prezes zarządu adwokat przysięgły Zygmunt Marchwiński, przedstawiając ogólnemu zebraniu małe zainteresowanie się miejscowej ludności sprawami stowarzyszenia i niezrozumienie celów założenia takowego, dowodem czego, że wielu jeszcze robotników cukrowni do Stowarzyszenia nie przystąpiło, a są i tacy, którzy pomimo przystąpienia, towary zakupują w innych miejscach, jak to z osobistych kont ich stwierdzić można. Nie mając na celu wyciągania zysków, stowarzyszenie dąży tylko do utrzymania najniższych cen na produkty pierwszej potrzeby, unikając o ile można pośredni-

---

że łaskę mi robi, że się ze mną ożenił!.. A idź... idź... chlaj dalej, dopóki nie przechlasz ostatniego grosza... wtedy będziesz wiedział co to post, wtedy i po psie podroby smakować ci będą...

— Uu! kochana żoneczka zanadto się rozgadała... Ale, ja tu jestem panem domu! Możesz na mnie wygadywać co ci się żywnie podoba, ale od resursy zasię! Hamuj się, bo ja na resursę nie pozwolę nic powiedzieć!.. to nasza instytucja — i basta! A że tam ktoś komuś wyprawi „jubileusz“, to do ciebie nie należy — nie takie „grafy“ za łby się biorą i nic,—a jak biedny rzemieślnik pofolguje sobie, zaraz całe miasto się wtrąca. Zresztą z całej tej sprawy może być figa — bo jak będą chcieli, to zrobią sąd honorowy i wszystko będzie w porządku, a nawet po hrabiowsku, przyzwoicie. A teraz nie zawracaj mi głowy, bo mi się spać chce...

— Tak!.. wyśpij się — bo wieczorem znów cię czeka praca w tej waszej resursie.

A przychodzili tutaj żebyś poszedł na wybory do Straży—też żeście tam ładnie urządzili... Wam wszystkim solą w oku ludzie, co coś robią. Dla was tylko ci, co razem z wami piją, są najlepsi. Nie długo, to całe miasto zamieni się przez was w jedną knajpę... A tylko mi się tam połącz z temi pijakami—to ja ci się połączę!..

— Przychodzili?.. a no to trzeba będzie iść.

— Widzisz kochana żoneczko, jak jednak człowieka — niby twego męża — szanują. Bez niego powiadam ci, żadne zebranie się nie odbędzie. Niech tylko coś gdzieś się zawiąże, zaraz zapraszają, wybierają, honorują... Ma człowiek znaczenie! Tylko, że od jakiegoś czasu pchają się wszyscy na te urzędowania. Powiadają: może być on—mogę być i ja, a cóż to ja gorszego jestem! Przyznam ci się, że to ja tak bardzo w tym urzędowaniu mocny nie jestem—jak się tedy nazbiera takich głów kapuścianych na sesji, to siedzimy i ani *be* ani *me* ani *kukuryku*. Tylko że to tak jakoś samo idzie, a gdzie niegdzie to nawet płacą za to siedzenie. Wolałbym jednak, żeby choć jeden mądrzejszy siedział między nami, bo jak się kiedy publiczność spostrzeże, to nas wszystkich z tych urzędów na zbity łeb powyrzuca i będzie taka chryja, jak w tej żydowskiej kasie pożyczkowej.

— A cóż tam takiego się stało?

— A no, było ogólne zebranie; żydkowie, jako że teraz niby „bojkot“, chcieli polski język zbojkotować i dopominali się, aby obrady toczyły się w żargonie. Dobrze! ale niektórzy z nich żargonu nie rozumieją, bo to są nasi—„polacy“.— Tedy zaczęła się szopa: Większość była za żargonem i wybrała na przewodniczącego, takiego właśnie żargonowca. Żargonowiec nie miał *kiepele*—usiadł więc za stołem i ani be ani me—tak, jak my, na tych naszych sesjach. A tu władza napiera, żeby wreszcie zaczynać! Skoczyli tedy po rozum do głowy i dodali do pomocy temu żargonowcowi takiego, który zna się na prowadzeniu zebrania. Ten znów, był z tych, którzy umieli tylko po polsku, a w dodatku cwaniak, kuty na wszystkie cztery nogi. Tedy zadzwonił i powiada: jesteście osły—bydlęta — durnie—cymbały!.. Świnie (tfu!) wam paść, a nie radzić nad interesami kasy pożyczkowej. Nazlatało się was dziś z końca świata, djabli wiedzą ilu. Macie większość, ale większość, która nie chce słuchać zarządu kasy — zatym *„paszli won!“* — posiedzenie zamykam!

Tu, powstał taki wrzask, jak ongi nad morzem Czerwonem, podczas zbliżania się zastępów Faraona. Tłum obrzucił mówcę gradem obelg, a następnie podzielił się na dwa obozy—i słychać było tylko:

„Gewałt! a rozbójnik — bandytnik—żebyś złamiul oko! *A dyneche dy cajneche!— este machumy klepył! a szwarc dy jure! — dałoj!“*

Lecz w tym miejscu, władza uznała za stosowne z pomocą policji powiedzieć *„giszfint“* i rozpędziła całe szanowne zgromadzenie, na cztery wiatry.

Tak to postępują ludzie, do których nie dotarła kultura nasza, jak mówi ten z „Łowiczanina“.

Co innego u nas, np. na ogólnym zebraniu T-wa Wspomagania biednych:—cichutko, spokojniutko, milutko, że miło popatrzeć... Przyszły trzy osoby, posiedziały, porozmawiały o pogodzie i... poszły. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, wrzeszczeć. Bo i po cóż? — czy na tym biedni co skorzystają?! Ot, widzisz, to się nazywa kultura! Chcesz tedy i ty należeć do kultury — nie wrzeszcz, awantur mi nie rób i słuchaj małżonka, któremu posłuszeństwo ślubowałaś!

No, przepraszam cię żoneczko, za nieuszanowanie, przepraszam! Co złego, to nie ja — proszę wybaczyć. Tymczasem spieszę na to zebranie.

A drzwi tak bardzo to nie zamykaj, bo na wypadek gdyby się sesja przeciągnęła... *Władysław Bełwicz.*

ków przy zakupach. Dążenia te widoczny skutek już wywarły, dowodem czego, że przy skrupulatnej wadze i wyborowym gatunku towarów, stowarzyszeni płacą za nie taniej, niż w sąsiednich miastach. Na miejscu, w porównaniu ze sklepikami, których jest aż nazbyt dużo, różnica cen ze względów konkurencyjnych odczuwać się tak nie daje, jeżeli nie brać pod uwagę tak gatunku towarów jak i miary i wagi. Również, a jeszcze więcej, niezrozumienie swego interesu uwidacznia się wśród okolicznych włościan, licznie bardzo przyjeżdżających na miejscowe targi i jarmarki. Ci, pomimo tej samej ofiarowanej im ceny za produkty wiejskie, jak zboże, wolą sprzedać przekupniom. Na nieszczęście, położenie takie jest jeszcze w całym naszym kraju.

Ze sprawozdania, które Zarząd poszczególnie wyjaśniał, okazuje się, że w roku ubiegłym stowarzyszenie liczyło 123 członków, których kapitał udziałowy na dzień zamknięcia roku wynosił rub. 2387. 55, a zakupy przez udziałowców robione rub. 18331. 85, przez niecziońków zaś. rub. 16525. 49.

Wyciąg z księgi głównej jest następujący:

	D-t		C-t	
R-k Kasy	35007	38½	34580	42½
Towarów.	36845	16	34857	34
Kosztów handlowych	797	33	42	90
Udziałowców . . .	255	86	2643	41
Różnych	1426	81	2590	26
Dłużników	1605	39	757	76½
Ruchomości. . . .	356	39	—	—
Kapitału rezerwowego	10	—	573	36½
Kapitału zapasowego	—	—	175	97
Zysków i strat z 1912r.	—	—	82	87
	76304	30½	76304	30½

Bilans na 1-go grudnia 1913 roku.

Stan czynny.

Gotowizna w kasie	426	96
Ruchomości	342	29
Remanent towarów	3289	40
Dłużnicy	847	60½
	4906	25½

Stan bierny.

Udziały	2387	55
Kapitał zapasowy	175	97
Kapitał rezewowy	563	36½
Różni	1163	45
Czynny zysk	615	92
	4906	25½

Zaznaczyć należy, że Stowarzyszenie egzystuje drugi rok i rozpoczęło swe czynności z kapitałem 800 rubli, od tego czasu członkowie zaoszczędzili w kapitale rb. 1078.56. Stowarzyszenie posiada kapitału rezerwowego i zapasowego rub. 1151.37½.

W okresie sprawozdawczym otworzono przy Stowarzyszeniu własną piekarnię

Zebranie ogólne postanowiło z zysków za ubiegły rok wydzielić po 6% od udziałów, resztę zaś w całości zapisać na kapitał zapasowy i rezerwowy. Postanowienie to powinno służyć za przykład dla innych Stowarzyszeń tego rodzaju, jako dowód zrozumienia, że kosztem zrzeczenia się dywidend od wybranych towarów, stawia się istnienie samego Stowarzyszenie na pewnym niezachwianym gruncie.

Kronika miejscowa.

+ **Ogólne zebranie Straży ogniowej ochotniczej w Łowiczu.** W niedzielę dnia 8 marca odbyło się ogólne zebranie Straży ochotniczej w Łowiczu, którego przebieg był następujący:

Dr. Karlsbad, sekretarz zarządu, przeczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego przytaczamy następujące ważniejsze dane. Członków czynnych liczyła Straż w roku sprawozdawczym 158, honorowych 7, dożywotniego ofiarodawcę jednego i zwyczajnych ofiarodawców 69. Z ważniejszych czynności Zarządu zanotować należy urządzenie dwudniowego konkursu strażackiego, na którym Straż łowicka otrzymała pierwszą nagrodę i w szeregu straży, po częstochowskiej, zajęła drugie miejsce. Alarmowaną była Straż w roku sprawozdawczym 30 razy, do pożarów wyjeżdżała 13 razy. Bilans był następujący: Przychodu 3215 rb. 84 kop., rozchodu 2327 rb. 33 kop., pozostaje w kasie 888 rb. 51 kop.

Ogólne zebranie postanowiło 10% remanentu, w ilości 88 rb. 51 kop. przelać do funduszów kasy pomocy.

Zatwierdzono budżet na rok 1914 w sumie 200 rubli dochodów i wydatków.

Po przekonywającym przemówieniu prezesa, D-ra Stanisławskiego, ogólne zebranie uznało obecne remizy strażackie za niedostateczne i niedoskonałe i upoważniło Zarząd do zamiany remiz na nowe, ewentualnie do budowy nowej remizy i budynku strażackiego i na zapoczątkowanie funduszu budowy przeznaczyło obecny remanent z kasy ogólnej w sumie 800 rubli. W dyskusji myśl i wniosek prezesa poparł również prezydent miasta Łowicza, oświadczając, iż ma niepłonną nadzieję, że magistrat i radni w tej tak ważnej sprawie, pomocy swej nie odmówią.

Następnie członek Zarządu, pan Władysław Tarczyński, omówiwszy w pełnym zapału i uczucia przemówieniu, jak nieocenioną w skutkach i pełną znakomitych rezultatów dla Łowickiej Straży była dziewięcioletnia prezesura D-ra Stanisławskiego, dzięki kierownictwu i inicjatywie którego, Straż łowicka zajęła jedno z pierwszych miejsc w Królestwie, w myśl, że zasłużonych odznaczać słusznie należy, postawił wniosek, aby ogólne zebranie obdarowało prezesa D-ra Stanisławskiego tym, co ma najlepszego do rozporządzenia, to jest godnością członka honorowego. Wniosek ten poparł członek Zarządu pan Aleksander Ficki, a ogólne zebranie entuzjastycznie ten wniosek przyjęło i jednogłośnie zatwierdziło D-ra Stanisławskiego w godności członka honorowego; kiedy zaś D-r Stanisławski, dziękując za zaszczyt, który go spotkał, prosił jednocześnie, aby podczas następującej obecnie nowej kadencji, nie wybierano go ponownie na prezesa, gdyż czuje się zmęczonym i pragnie spoczynku, ogólne zebranie jak jeden mąż stanęło i z niebywałym dotychczas w Straży przejęciem i odczuciem położenia, nie zgodziło się dać posłuchu życzeniom swego prezesa, którego nadal na długie lata chce mieć prezesem, gdyż inaczej ukochana przez wszystkich instytucja, ciężko na tym ucierpi. W przemówieniu swym, dziękując za wyrazy uznania D-r Stanisławski również wspomniał o innym dzielnym pracowniku, który opuścił swe stanowisko i nadmienił, aby ogólne zebranie postanowiło błąd niegdyś przez druhów popełniony powetować, bo ten co pracuje i rzeczywiście pracuje, musi się narażać i może powiedzieć komuś czasem jakieś przykre słowo, które mimowoli się wyrwie i może źle być tłómaczonym; nie naraża się ten tylko, który nic nie robi.

Po czym odbyły się wybory, których rezultat był następujący: D-r Stanisławski wybrany ponownie jako prezes głosami wszystkich obecnych, pomocnikiem naczelnika wybrany p. Emil Balcer dużą większością głosów, gospodarzem Straży wybrany pan Niebudek. Do Zarządu ponownie wybrani ustępujący z powodu kończącej się kadencji pp. Tarczyński Władysław i Niebudek Aleksander, do komisji rewizyjnej wybrani pp. Macjejko Karol, Myśliński Antoni i rejent Goszczynski.

+ **Myszy polne.** Zewsząd donoszą, że w stertach w dolnych warstwach znajdują się w wielkiej ilości myszy. Całe masy zboża od spodu są pocięte i zjedzone.

+ **Wylewanie na ulicę wody od śledzi.** W Łowiczu utarł się dziwny zwyczaj wylewania na środek ulicy cuchnącego płynu od śledzi tak zwanego „lagru". Każdy sklep uważa za swój obowiązek perfumować w ten sposób ulice. Glinki na całej swej długości wydzielają tak straszną woń, że trudno przejść tamtędy. Obecnie gdy trwają opady, jeszcze pół biedy, lecz gdy latem nastaną susze, zapach ten się nie ulatnia a trwa długo. Niektórzy właściciele domów, chcąc się tanim sposobem pozbyć trawy na podwórkach — zlewają tym płynem całe dziedzińce, czyniąc niepodobnym otwieranie okien.

+ **„Gazeta Pułtuska".** Od dnia 14 marca r. b. zacznie wychodzić w Pułtusku pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Pułtuska i jego okolic p. t. „Gazeta Pułtuska". Nowemu koledze posyłamy serdeczne „Szczęść Boże" na nową drogę, wraz z życzeniami wytrwania i niezrażania się przeciwnościami, których góry piętrzyć się będą. We wszystkich terminach życia pamiętać należy, że „ideja zawsze zwycięży".

+ **Zawiadomienie Wydziału Kółek Centr. Tow. Roln.** Dla delegatów od mleczarń i od Kółek Rolniczych, przyjeżdżających do Warszawy na zebrania w dn. 16, 17, 18 i 19 marca Wydział Kółek przygotował bezpłatne noclegi w domu przy ulicy Marszałkowskiej № 27 (za kościołem Zbawiciela).

Przyjezdni delegaci muszą posiadać przy sobie karty wstępu na Zebranie, wydane przez C. T. R. oraz paszport.

+ **Pogadanka w Stow. Robot. Chrześcij.** W tę niedzielę t. j. 15 b. m. o god. 5-ej po południu w sali Stow. Robot. Chrześcijan p. Roman Kluge mówić będzie „O życiu praojców naszych" pogadanka będzie ilustrowana odpowiedniemi przezroczami.

Dla członków Stowarzyszenia wejście bezpłatne.

+ **Czy to dozwolone?** W lutym, podczas pogadanek rolniczych, kilka gospodyń wybrało się do łaźni łowickiej. Mąż jednej z nich kupił bilety po 15 kop. i wyszedł

na miasto. Kiedy kobiety zażądały, aby im wpuścić pary, obsługująca łaźnię, bez zapłaty 5 kop. nie chciała tego uczynić. Wobec tego, że gospodynie nie miały przy sobie ani grosza, musiały się zadowolić ciepłą wodą. Podobne rzeczy zdaje się nie mogą zachęcać ludu wiejskiedo do kąpania się! Przypuszczamy, że chyba zarząd o tym nie wie.

+ **Bałamuctwa pruskie.** Podobno w Łowickim grasują agienci pruscy, którzy chcą zawrzeć umowy z włościanami na uprawę buraków cukrowych. Naturalnie, że sami agienci są polacy, jednak działają z ramienia pruskich cukrowni. O ile wiemy, dają cenę, która niczym nie różni się od dawanej przez cukrownię Łyszkowicką i inne, jeśli wziąć pod uwagę wytłoki, które otrzymuje każdy plantator. A wiemy jak wytłoki dodatnio wpływają na mleczność. Wyzbywanie się z kraju paszy, której zwykle tak brak w zimie drobnym gospodarzom, jest krokiem wysoce nieoględnym, tymbardziej, że ceny mleka i masła wciąż podnoszą się. Zauważyć należy, że zawieranie umów przez pruskie cukrownie nie może mieć charakteru stałego, są to próby, które najczęściej źle odbijają się na naszej skórze. Przecież ubiegłego roku również zamówiono u gospodarzy buraki cukrowe, tymczasem kiedy przyszło do odstawy wydały się prusakom zadrogie, bo u nich był urodzaj. Dobrze, że cukrownia Łyszkowicka zabrała je, ale ile mieliby straty wytwórcy, gdyby tego nie zrobiła? Nasze buraki idą do Prus bez żadnego cła, gdy pruskie u nas obłożone są 75 kop. od korca, konkurencja dla polskich cukrowni jest tu niemożliwa. Jednak taki stan będzie trwał tylko do roku 1917, kiedy kończy się umowa celna Rosji z Niemcami. Wytwarzając buraki na wywóz, przy zamknięciu granicy, może wytworzyć się nadprodukcja buraka, co wywoła zniżkę. Zamiast więc normować ceny, sami je dobrowolnie, przez nieoględność, obniżać będziemy.

Ciągle nawołujemy „swój do swego," a tymczasem idziemy we wszystkiem na rękę obcym, a w danym razie największym naszym wrogom, prusakom, co braci wyrzucają z pradziadowskich siedzib, co znęcają się nad bezbronną dziatwą polską, co nas obdzierają z resztek praw ludzkich. Podrywając egzystencję naszego przemysłu, wyzbywamy tym samym chleba liczne rzesze robotnika fabrycznego. A iluż to synów, drobnych gospodarzy znajduje tam zarobek! Każda fabryka jest ogniskiem pewnej kultury, tymbardziej u nas; tworzy pewien dorobek ekonomiczny kraju. Zamiast rozwijać, otaczać staraniem tę placówki, przyczyniamy się często do ich upadku. Dodać muszę, że prawie cały przemysł cukrowniczy spoczywa w polskim ręku. Rozwijać go należy, a nie rujnować.

Wszędzie ręka pruska nas dosięga, a my ją okazuje się, nieświadomi rzeczy, jedynie lizać potrafimy.

Dziwimy się tylko, że cukrownia „Łyszkowice" pozwala pod swoim bokiem gospodarować zagranicznym cukrowniom.

+ **Odczyt w Resursie Rzemieślniczej.** W niedzielę o godzinie 6½ wieczorem w lokalu Resursy Rzemieślniczej dla członków i wprowadzonych gości Doktór S. Stanisławski wypowie odczyt „O budowie ciała ludzkiego". Treść odczytu: Komórki, tkanki, narządy. Kościec, stawy, więzadła. Mięśnie. Skóra. Proces spalania zużytych cząsteczek i budowa nowych. Płuca, jasna i ciemna krew. Narządy trawienia. Nerki. Narządy krwionośne, serce, duży i mały krwiobieg, rurki włosowate. Równowaga pomiędzy dochodem i rozchodem, harmonja w ustroju. Narząd centralny, mózg i mlecz pacierzowy, nerwy czuciowe i ruchowe, uczucia, wola, myśl.

Odczyt uzupełniony będzie pokazywaniem odpowiednich przezroczy za pomocą latarni czarnoksięskiej; niezależnie od tego, niektóre okazy demonstrowane będą pod mikroskopem (różne komórki, skóra, krew i t. p.).

+ **Zmiany służbowe.** Komisarz Sądowy powiatu Łowickiego, p. Andrzej Kloniecki, objął już urzędowanie i przyjmuje interesantów w piątki w kancelarji swej przy ulicy Przyrynek, w domu Brodzkiego.

+ **Koncert.** W niedzielę 15 b. m. w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, odbędzie się koncert chóru kościelnego „Lira", na benefis kierownika tegoż chóru, p. Sokoła, który opuszcza zajmowane stanowisko.

+ **Pamiętajcie o rodzinach waszych!** Ciężka praca codzienna na kawałek chleba wyniszcza szybko siły ojców rodziny, a śmierć przedwczesna, często przecinając życie, pozbawia rodzinę opieki, dachu nad głową i środków do życia.

Kto więc pragnie oszczędzić, przynajmniej w pierwszych chwilach po śmierci swej—przykrości i wydatków rodzinie, tego obowiązkiem jest pozostawić choć drobny fundusz na pierwsze potrzeby, na opłacenie pogrzebu i innych kosztów. Najlepiej zaś uskutecznić można to przez zapisywanie się do kasy pogrzebowej, która zaraz po śmierci wypłaca większą zapomogę rodzinie, za drobne składki miesięczne, bez żadnego wysiłku wnoszone.

Pamiętajmy więc o rodzinach naszych i zapisujmy się do kasy pogrzebowej na członków.

Wpisowe wynosi 1 rubla, udział *jednorazowy* 5 rb., który można wpłacać miesięcznie po 50 kop. Wysokość zapomogi zwiększa się wraz z ilością członków—np. jeżeli będzie 50 członków, zapomoga wynosi 50 rb., jeżeli zaś 100, to i zapomoga wyniesie 100 rb. i t. d. Zapisy przyjmuje kasjer kasy pogrzebowej, p. Tymoteusz Oczykowski.

+ **Remiza strażacka — dom społeczny.** Artykuł pod tym tytułem zamieszczony w zeszłym numerze „Łowiczanina", wzbudził żywe zainteresowanie w naszym mieście. Debatom, dyskusjom, rozprawom, rozmyślaniom niema końca. Zwłaszcza obecnie kwestja prawna istnienia takiego domu wywołuje dużo sporów. Ale wszyscy zgadzają się, że dom taki w Łowiczu ma rację bytu, jest bardzo pożądany, a nawet przy pewnej energji, zabiegach, jest wykonalny. Straż Ogniowa na ogólnym zebraniu już wytworzyła pewną sumę na ten cel. Ustawa Straży Ogniowej pozwala na nabywanie „nieruchomości" ma więc prawo budować „nieruchomość", a nabywając nieruchomość, jak się zdaje, ma prawo zaciągać pożyczki, ma prawo dawać zobowiązania pieniężne, które ma obowiązek i zaspakajać. Więc kwestja prawna wydaje się możliwą do rozstrzygnięcia. Rozmowy z przedstawicielami i członkami innych instytucji pozwalają wróżyć projektowi powodzenie. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa na budowę swego własnego pomieszczenia już oddawna odkłada pewne sumy, jako procenty od sum pozostałych po arcybiskupach gnieźnieńskich i ś. p. rejencie Konopackim. Młodziutka, ale ruchliwa Resursa Rzemieślnicza, również zaczęła w tym roku odkładać na ten cel pewne sumy. Lutnia, Tow. Krajoznawcze, Stowarzyszenie robotników, ofiarowały swą pomoc projektowi. Powoli więc, pomału, a piękne dzieło może niezadługo już w Łowiczu powstanie.

+ **Z Lutni.** Towarzystwu temu stanowczo się nie wiedzie. Świeżo zaangażowany dyrektor chórów, p. Binder, w celach ratowania zdrowia, zmuszony był wyjechać do Zakopanego na czas dłuższy, wobec czego lekcje chórów w dalszym ciągu, nie odbywają się.

Również dla przyczyn natury osobistej, zmuszonym był zrezygnować z mandatu swego ks. Prefekt Cichocki, nader ruchliwy członek Zarządu Twa i jego artystyczny dyrektor. Na miejsce Ks. Cichockiego wszedł do Zarządu z kolei większości głosów, p. Aleksander Pawłowski.

W dniu 18 b. m. graną będzie na rzecz Twa, przy współudziale artystów sceny rządowej warszawskiej, 3 aktowa sztuka St. Przybyszewskiego, p. t. „Dla szczęścia."

Sobotnie czytanki Sekcji dramatycznej odbywają się nadal przy dość licznym udziale osób, należy zatym przypuszczać, iż dla stworzenia stałego koła amatorów sztuki scenicznej, materjału nie zbraknie.

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Nowe kółko rolnicze. Dnia 10 b. m. odbyło się staraniem miejscowego ks. Proboszcza zebranie organizacyjne kółka rolniczego w Oszkowicach. Po wygłoszeniu pogadanki o znaczeniu kółek rolniczych przez p. Bielawskiego, instr. kółek roln. Łowick. Tow. Rolnicz. i po udzieleniu wyjaśnień, szeregu kwestji formalnych, zebrani w liczbie przeszło stu przystąpili do wyborów. Do Zarządu wybrani zostali: Na patrona ks. Proboszcz, na prezesa p. F. Żmigrodzki z Borówka, na wice-prezesa p. Władysław Klimaszewski z Piask, na sekretarza p. Roman Sarnecki, na skarbnika p. Jan Jarota gospodarz z Oszkowic; na członków komisji rewizyjnej pp. Józef Wilkoszewski z Jesionny, Antoni Funk i Stanisław Grzelak. Składkę członkowską oznaczono na rubla rocznie, oprócz tego 50 kop. od członka wszyscy jednomyślnie postanowili płacić do Wydziału Kółek Łow. Tow. Roln. na utrzymanie instruktora. Zapisało się chętnych 88 z pośród stu zebranych.

Nowemu kółku życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Z Waliszewa. Dnia 8 b. m. odbyło się zebranie kółka rolniczego w Waliszewie. Dzięki szczeremu zajęciu się kółkiem państwa Antoniostwa Okęckich, działalność kółka zapowiada się świetnie. Jakie jest zainteresowanie się kółkiem świadczyć może fakt, że na ostatnim zebraniu na którym p. Al. Pawłowski dyrektor miejsc. Syndykatu miał pogadankę o potrzebie i znaczeniu kółka i płodozmianach, było obecnych przeszło stu gospodarzy. Dzięki ofiarności p. Okęckich, kółko otrzymało obszerny lokal na zebrania. Na pochwałę zasługuje wzorowe zachowanie się gospodarzy podczas pogadanek, w czasie których, wstrzymują się nawet od palenia. Początkującemu kółku zasyłamy Szczęść Boże.

Tydzień polityczny.

Niemieckie organy prasy śledząc za intensywnością ruchów jakie obecnie dokonywują się w Rosji, a zwłaszcza na zachodnim pograniczu tego państwa, zaczynają zdradzać pewien niepokój w obawie przed niebezpieczeństwem jakie w przy-

szłości może grozić ze strony Rosji. Na temat tego niebezpieczeństwa „Głos Moskwy pisze.

„Nerwowość Austrji jest zupełnie zrozumiałą, po wszystkich trwogach bałkańskich położenie monarchji habsburskiej znacznie się pogorszyło. Ani Serbowie, ani Rumunowie nie tają swych planów do wzbogacenia się kosztem Austrji. W związku z tym, wewnątrz monarchji daje się zauważyć bardzo silne wrzenie, zdaje się że wszystkie, zamieszkujące ją narodowości zamierzają uciec od niej. Pragnąc osłabić groźne położenie, Austrja flirtuje z Bułgarją i Turcją, podżegając je do wojny z Grecją i Serbją; lecz w Bułgarji panuje taki nastrój, że pomimo dobrych chęci austrofilów, nowa awantura chyba się nie uda.

„Niewiele nadziei można pokładać i na Turcję,która przeżywa zupełne bankructwo finansowe.

„Pomimo to, Austrja może i obecnie zdecydować się na krok szalony, bo każdy dzień pokoju ogromnie pogarsza jej położenie: wzmagają się siły Serbii i Rumunji, wzrasta wewnętrzny ruch słowiański, polepsza się położenie bojowe Rosji. Czyż ma czekać godziny samobójstwa?

„Zrozumiała jest również kampania, rozpoczęta w Niemczech. Najwidoczniej Niemcy postanowiły wyzyskać sprzyjającą chwilę, która niewątpliwie nastręcza się im obecnie. Jak wiadomo, wzajemny stosunek floty niemieckiej i angielskiej jest obecnie najbardziej pomyślny i na lądzie Niemcy po wysiłkach, na które się zdobyły, również są najsilniejsze. W następnym zaś roku, gdy Anglja wzmocni swą flotę nowemi jednostkami bojowemi, już nie będzie tej korzystnej przewagi. Oto dlaczego wszystkie autorytety wojskowe przepowiadały wielkę wojnę europejską na nadchodzącą wiosnę. Dlaczego kampania wojownicza pism niemieckich musi zwrócić na siebie jaknajbaczniejszą uwagę.

„Przeszło od lat 25 Niemcy utrzymują całą Europę w naprężonej sytuacji zbrojnego pokoju; wcześniej czy później ten ciężar stanie się niemożliwy do zniesienia i będzie musiał zakończyć się wojną europejską. Lecz nigdy jeszcze położenie nie było tak groźne, jak obecnie. Oto dlaczego wewnątrz Rosji należy zrobić wszystko, żeby być gotowym wobec przyszłych wypadków".

„Matin" podaje za „Petersb. Börsen Ztg." wiadomość, że w najwyższych sferach petersburskich rozważa się możliwość zamianowania namiestnika dla królestwa Polskiego. Wiadomość ta wywołuje wśród Niemców wielką panikę.

Dziennik „Posener Tagebl." wiadomość tę opatruje pewnym komentarzem i pisze: „Byłoby to co prawda, równoznaczne z nadaniem prawie zupełnej autonomji Królestwu Polskiemu. Uważamy to jednak za wykluczone. Na to są nacjonaliści w Rosji za potężni, jakkolwiek obecny prezes ministrów do nich nie należy. Ale już samo nadanie tytułu namiestnika generał gubernatorowi, chociażby w samej rzeczy nic nie zmieniło, byłoby pożałowania godnym i niebezpiecznym ustępstwem dla polaków"?

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na granicy Sandżaku nastąpiło starcie pomiędzy oddziałem austrjackim a żołnierzami czarnogórskiemi w pobliżu Metalki. Czarnogórze z powodu tego zajścia, w którym jakoby zabito czterech Czarnogórców, zwróciło się z notą do posła austrjacko-węgierskiego w Cetyni.

Przegląd powszechny.

-o- **Sprawa sądu arcybiskupiego.** Wobec pewnych niedokładności w telegraficznych streszczeniach wyroku senatu w sprawie sądu arcybiskupiego Warszawskiego, „Dzien. Polski" podaje ten wyrok w ścisłym przekładzie oryginału: Na posiedzeniu sądowym karnego kasacyjnego departamentu senatu rządzącego w d. 18 lutego (st. st.) r. 1914 zapadły następujące rezolucje: W sprawie ks. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza i innych.

„Wyrok izby sądowej co do ks. biskupa Ruszkiewicza, oraz ks. ks. Ciepłińskiego i Roczkowskiego, wobec pogwałcenia art. I, 1066, 1088 i 1105 art. ust. o post. karnym — znieść, jakoteż oddanie pod sąd i całe poprzednie postępowanie;

2) tenże wyrok izby, wobec niewłaściwego zastosowania do ks. Pląskowskiego art. 1557 kod. karn., jakoteż wobec niewłaściwego zastosowania do Sękalskich i Jakubowskich — 1554 i 1555 art. kod. karn., oraz na mocy I-go art. kod. karn.— znieść z całym poprzednim postępowaniem i 3) akta sprawy zwrócić warszawskiej izbie sądowej."

Ten ostani punkt Ag. Pet., a za nią i część prasy warszawąkiej zrozumiała, jako przesłanie sprawy do ponownego rozpatrzenia, czego zupełnie Senat nie postanawiał, punkt 3-ci rezolucji mówi o zwykłym odesłaniu akt na przechowanie do właściwego urzędu.

-o- **Nowi kardynałowie.** Pisma donoszą, że na najbliższym posiedzeniu konsystorza, który odroczony został z grudnia 1913 do marca r. b. zostaną prawdopodobnie zamianowani kardynałami: arcybiskup w Wiedniu Piffl, ks. biskup krakowski Adam ks. Sapieha i metropolita lwowski, Andrzej hr. Szeptycki.

-o- **Ofiara.** Książę Seweryn Czetwertyński nadesłał do pism następujący list. „W celu upamiętnienia reform w stosunkach włościańskich, dokonanych w roku 1864 i w głębokim przekonaniu, że dla rozwoju ekonomicznego i kulturalnego wsi polskiej, do którego stworzyły one podstawę, niezbędne jest rozpowszechnianie fachowej wiedzy rolniczej, zastosowanej do warunków krajowych i potrzeb społeczeństwa,—składam komitetowi Centralnego Towarzystwa rolniczego rubli dziesięć tysięcy z prośbą, aby odsetki od tej sumy użyto corocznie na opłatę wpisów za mniej zamożnych synów włościan Królestwa Polskiego, uczęszczających na te kursy rolnicze C. T. R., które ich do pracy na własnym zagonie przygotowują".

-o- **Nowa cukrownia w Ciechanowie.** Istniejąca dotąd w Ciechanowie cukrownia nie była w stanie wszystkich buraków we właściwym czasie odebrać i przerobić. Wskutek tego, wielu ziemian okolicznych i właściciel miejskich posiadłości, nie mogąc zbyć buraków na miejscu, musieli je do Prus wywozić.

Wśród ruchliwych i zabiegłych Ciechanowiaków powstała myśl założenia drugiej cukrowni. Wzięto się natychmiast do dzieła; wciągnąwszy w akcję Niemców mławskich, oraz ordynację opinogórską, poprowadzono akcję skutecznie. I oto już na jesieni stanęły mury cukrowni, która do przyszłej kampanji cukrowniczej, umontowawszy maszyny, stanie już do pracy.

-o- **Cudowne dziecko.** W Krzemieńcu odbywał się koncert „cudownego dziecka," Dawida Worobejczyka. W czasie wykonywania sztuki: „Przebudzenie się lwa," mały gienjusz, cierpiący na katar, począł kichać i szukać w kieszeni chustki do nosa, fortepjan tymczasem grał w dalszym ciągu... Jak się okazało, fortepjan był mechaniczny. Publiczność zażądała zwrotu pieniędy. Ojciec „Wunderkinda" zaledwo zdołał wyjść cało z opresji.

-o- **Zawieszenie „Ludu Polskiego".** Z decyzji Warszawskiej Izby Sądowej, wydawnictwo „Lud Polski" zostało zawieszone do sprawy sądowej.

-o- **Szkoła koszykarska.** Na zebraniu gminnym w Rzgowie pod Łodzią, uchwalono 20 morgów nieużytków, w lesie pod wsią Guzew, oddać w dzierżawę p. Zagórowskiemu, pod warunkiem, aby dzierżawca założył na tej przestrzeni plantację wierzby koszykarskiej i otworzył szkołę wyplatania koszyków. Po upływie 15 lat dzierżawy, plantacje razem z wszelkiemi zabudowaniami przejdą na własność gminy.

-o- **O zamknięcie szynków.** We wsi Buchowie w pow. Przeżyckim, do gminy miejscowej zjawiło się na zebranie gminne przeszło dwieście kobiet, żądając uchwalenia natychmiastowego zamknięcia wszystkich szynków i monopolów w obrębie gminy. Przewodniczący, chcąc pozbyć się krzykliwych bab, zaproponował, by wszyscy zwolennicy zamknięcia szynków ustawili się na ulicy. Ma się rozumieć zebrane w gminie kobiety pierwsze to uczyniły. Wówczas niezwłocznie zamknięto za niemi drzwi i obrady gminne potoczyły się w dalszym ciągu.

-o- **Wycieczka włościan do Danji.** Projekt wycieczki drobnych rolników do Danji został już opracowany przez wydział kółek C. T. R. Droga prowadzi przez Gdańsk, Szczecin do Kopenhagi, morzem; wpoprzek całej Danji przez Kolding i Vejen do Esbierg; oglądanie po drodze gospodarstw, hurtowni Związku duńskich spółek spożywczych, szkoły rolniczej i mleczarskiej w Ladelung, szkoły w Askoi, szkoły gospodarstwa kobiecego w Baungaard, stacji doświadczalnej, szkoły rzemiosł, zbiornicy jaj i rzeźni eksportowej. Powrót do kraju przez Hamburg, Berlin i Kalisz.

-o- **Pierwsi chrześcijanie.** „Warsz. Dniewnik" donosi, że w skutek starań członków stowarzyszenia religijnego „Pierwszych chrześcijan" główny naczelnik kraju zatwierdził zamieszkałych w Warszawie Wacława Żebrowskiego na stanowisko kierownika członków rzeczonego Stowarzyszenia i Stefana Bortkiewicza na stanowisko jego zastępcy.

P. Wacław Żebrowski był niegdyś księdzem katolickim, następnie został duchownym marjawickim i po słynnych zajściach przed paru laty wśród marjawitów warszawskich, zwolennicy jego utworzyli secesję, która połączyła się ostatecznie ze zwolennikami eks-księdza katolickiego Bortkiewicza i wspólnie otworzyli Stowarzyszenie „Pierwszych chrześcijan".

-o- **Warszawski Zarząd pocztowy** uprasza o naklejanie marek na kopertach z prawej strony u góry. Ułatwia to pieczętowanie marek przez sprowadzoną niedawno elektryczną maszynę samodziałającą.

Na pocztówkach nie wolno nic nalepiać, oprócz marek pocztowych. W razie nalepienia marek stemplowych, kwiatków i. t. p. pocztówki będą uważane za listy zamknięte. Brakującą opłatę poczta ściąga w rozmiarze podwójnym.

-o- **Środek przeciwko tuberkulozie.** Prof. Schpies we Frankfurcie nad Menem odczytał referat o wynalezionym przez siebie środku do walki z tuberkulozą, polegającym na połączeniu złota z kantarydą i wprowadzanym do krwi za pomocą wstrzykiwań. Profesor przytaczał osiągnięte w ciągu dwuletnich doświadczeń pomyślne wyniki, ale twierdził, że dla ostatecznego zbadania nowego środka konieczne są doświadczenia na szerszą skalę.

-o- **Bursa dla dzieci włościan.** P. Józef, Konstanty Siecinski, już 9 rok mija, jak wydaje pismo *„Głos Ludu“* w Częstochowie, nadzwyczaj starannie i sumiennie pisane, które idąc pod strzechy włościan, jest nauczycielem, doradcą, przyjacielem najlepszym, bo prowadzi drogą prawdy, opartej na niewzruszonych fundamentach Wiary Św., którą gorąco wyznawali Ojcowie i Pradziadowie nasi.

Redaktor ten, przed 3 laty otworzył bursę, to jest mieszkanie dla synów czytelników „Głosu Ludu,“ pragnących się kształcić w szkołach.

W roku bieżącym ma już 30 chłopców, którzy za jedenaście rubli miesięcznie każdy, mają pełne utrzymanie z opraniem, a oprócz tego w szkołach, do których uczęszczają, płacą tylko połowę wpisowego.

Redaktor sam chłopcami opiekuje się i stara się tak ich przygotować do życia, aby byli dobremi obywatelami kraju, szanującemi Rodziców; kochających swych rodaków i miłujących ziemię rodzinną, która ich wykarmiła. *Zenon.*

-o- **Walka z pijaństwem.** Włościanie gminy Rukojnie powzięli uchwałę o zamknięciu piwiarni i monopolu, leżących między wsiami Nowosiady i Oszmianką. Motywy powyższej uchwały były następujące: 1) Wielu z powodu pijaństwa, nie mając własnych pieniędzy, w celu zdobycia wódki ucieka się do kradzieży, 2) pijaństwo przyczyniło się do niejednego pożaru.

Zgodnie z uchwałą gminy Meleszkowickiej (gub. Mińska), zarząd gubernjalny akcyzy zamknął we wsi Meleszkowicach 2 piwiarnie i zamierza wkrótce skasować również sklep monopolowy.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Pp. Kocikowi i Stańkowskiemu. Podziękowanie może być umieszczone tylko w dziale płatnych doniesień.

P. Robotnikowi Fabryki. Chemicznej i wszystkim broniącym pijaków. Listu pańskiego przeciwko Golisowi umieścić nie możemy, gdyż nie ma pan słuszności. Golis, piętnując pijaństwo nasze, pragnie abyśmy się wyleczyli z tego, nie można go przeto porównywać do ptaka kalającego swe gniazdo, lecz pragnącego go oczyścić. Nie ukrywajmy ran społecznych—ale je leczmy.

Pani Marji J. Stosunki wiejskie — w przyszłym numerze.

P. Wiesławowi Toporskiemu. Artykuł o Łodzi pomieścimy.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.